

# PRACA NAUCZYCIELSKA

Dwutygodnik poświęcony sprawom nauczycielstwa  
i szkolnictwa powszechnego.

Redakcja i Administracja  
Skierniewice, — Plac Florjana Nr. 8.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.  
Prenumerata kwartalnie z przesyłką pocztową 2000 mk. Numer pojedynczy 300 mk.

Wydawca: Oddział Powiatowy Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Skierniewicach.

*Treść numeru: Cel i znaczenie nauczania języka ojczystego w szkole powszechnej. — Sugestia w wychowaniu. — Parę słów o programach, przeznaczonych dla szkół siedmiooddziałowych powszechnych. — Dorożna Wystawa. — O Kasie Samopomocy Nauczycielskiej. — „Ognisko” Skierniewickie. — Do Zarządów Ognisk i Oddziałów Powiatowych.*

## Cel i znaczenie nauczania języka ojczystego w szkole powszechnej.

Każdy naród, dbający o swoją indywidualność, powinien cenić i pielęgnować swój język. W nim bowiem przejawia się właściwa psychika narodu, jest on największym skarbem kultury narodowej, wyrazem jego geniuszu, żywą historią jego rozwoju. Język — to jeden z najsilniejszych łączników społecznych, najczulsza struna życia narodowego. A więc kto, jeżeli nie szkoła, będzie tą piastunką skarbu narodowego? Szkoła powszechna to fundament, podwalina narodu! Ona to powinna urabiać i wychowywać dzieci na przyszłych obywateli kraju. Jednym z ważniejszych środków wychowawczych i rozwijających w szkole jest język ojczysty.

Przy nauczaniu języka ojczystego, jak zresztą i przy innych przedmiotach, należy uwzględnić cel materialny, formalny i wychowawczy.

Określając bliżej, trzeba oprócz praktycznej strony języka t. j. nauki czytania i pisania uwzględnić drugą stronę, a mianowicie: język, jako środek, czynnik rozwoju intelektualnego, uczuciowego, i wreszcie język, jako czynnik wychowawczy.

Już na pierwszym stopniu nauczania główny nacisk kładziemy na stronę formalną t. j. przez pogadanki o rzeczach, naukę czytania i pisania dzieci kształcą zmysły (przez postrzeganie) i uczucia, a te wpływają na umysł i serce. Oprócz uwzględnienia strony formalnej na tymże stopniu, uwzględniona jest strona praktyczna: a) przez postrzeganie przedmiotów i cech — wzbogacają sobie dzieci zakres pojęciowy, a także słownik wyrazów b) wiadomości z zakresu nauki czytania i pisania posłużą dziecku do komunikowania się z otoczeniem na większą odległość.



W miarę, jak dziecko opanowuje trudności techniczne, wzbogacamy mu materiał czytankowy przez odpowiedni ich dobór pod względem treści i formy. Przez analizę czytanek uczyć się dzieci poprawnie wyrażać, rozszerzają zakres pojęciowy i słownikowy, pogłębiają uczucia etyczne, estetyczne, altruistyczne i patriotyczne — kochają prawdę i piękno, umieją się poświęcać dla innych, są prawdziwymi dziećmi Ojczyzny.

A ta sucha, nudna gramatyka i jeszcze mniej interesujące ćwiczenia ortograficzne, czyż nie dałyby wiele, gdyby ten przedmiot inaczej, rozumniej, był pojmowany? Jeżeli będziemy traktować gramatykę, jako zbiór reguł, którymi trzeba się posługiwać w mowie i piśmie, jeżeli dziecko będzie musiało uczyć się na pamięć — to gramatyka musi być nudna, męcząca. Ale spróbujmy uczyć jej inaczej, oprzyjmy naukę na rozumowaniu, dopuśćmy ucznia do współpracy, niech sam wyszukuje prawidła, daje definicje, to przekonamy się, jak obudzimy zainteresowanie do niej, a przez to wyrobimy w dziecku samodzielność, nauczymy je logicznie myśleć, systematyczności i krytycyzmu, tego ważnego czynnika w życiu każdej jednostki. Jeśli jeszcze dodamy wypracowania (stylowe) pisemne, rezultat pracy duchowej i umysłowej, to możemy śmiało powiedzieć, że szkoła spełnia swój obowiązek narodowy, czyniąc ze swych wychowanków przyszłych prawdziwych obywateli kraju, kochających i poświęcających się, rozumnych synów Ojczyzny.

---

## SUGESTJA W WYCHOWANIU.

---

Tematem poniższej pracy jest rozważanie, jakie znaczenie ma sugestia w wychowaniu dziecka. Zanim jednak opowiem o działaniu tego ważnego czynnika wychowawczego, przedewszystkiem ustalić muszę, co zawiera w sobie ten, tak często słyszany w mowie wyraz, „sugestia“. Ustalenie to jest konieczne ze względu, że niektóre zjawiska, nie wynikające z sugestji, mogą być z nią łączone, natomiast o samych zjawiskach wiele osób może mieć różne, lub niezbyt jasne pojęcie. Odkładając definicję zjawiska na później, dam szereg przykładów, które zilustrują samo zjawisko i pozwolą wyciągnąć wnioski wychowawcze. Przykłady wybrałem pospolite, codzienne, którym bezwiednie zwykle wielu ulega lub je wywołuje. Otóż na przykład: w towarzystwie ktoś ziewnie, zaczynają poziewać i inni, choć przed chwilą nie czuli w sobie żadnego bodźca do ziewania. Czasem daje się widzieć, że pędzą gdzieś ludzie na jakieś zbiegowisko i pociągają z sobą osobnika, który biegnie, sam nie wiedząc poco. Towarzystwo ludzi płaczących i lamentujących pobudza zwykle dziecko, a czasem i starszego do płaczu. Częstość stwierdzić też można, że obecność poważnego i spokojnego człowieka uspakaja całe grono zdenerwowanych i podnieconych osobników. To są wypadki, gdzie się ulega wpływowi, który pewne osobniki bezwiednie roztaczają. Lecz weźmy wypadki, gdzie ma być wywarty wpływ świadomy i celowe poddanie pewnych wrażeń.

Oto np. dziecko upada na ziemię i już ma wybuchnąć płaczem, lecz matka, chcąc uprzeczyć wybuch, z uśmiechem zapewnia dziecko, że nic mu



się nie stało i choć maleństwo czasem się potłucze, to jednak w takim wypadku może nie płakać. Sięgnijmy do faktów, gdzie ma się do czynienia z dorosłymi. Zdarzało się niejednokrotnie, że przy wszczynającym się popłochu, który mógłby pociągnąć całe masy za sobą, jakiś rozważny i pewny siebie osobnik stanowczym głosem zapewni że nic nie grozi, nakaże spokój i z wypłoszonej masy tworzy zespół ludzi, który czynnie przeciwstawia się wypadkowi.

Ile razy znowu kilka słów pociechy zaufanego lekarza wywołuje zmianę w stanie chorego; wiedzą o tem lekarze i tem nieraz słodzą ostatnie chwile umierającego. A co powiedzieć można o dobrych mówcach politycznych, o dziennikarzach, którzy poddają masom swe sądy, zapatrywania i mogą wmówić bardzo wiele, znając psychikę ludzką i działając konsekwentnie i wytrwale. I masy ludzi, którzy ani się spostrzegą, kiedy cudza poddana myśl staje się ich własną.

Z tych kilku przytoczonych przykładów łatwo teraz będzie wysnuć definicję: sugestja jest to wrażenie, które dany osobnik świadomie, lub nieświadomie wywiera na innych i, biorąc rzecz odwrotnie, powiedzieć można jest to wrażenie, które za pomocą zmysłów otrzymujemy i któremu mniej lub więcej ulegamy.

Osobnik, który roztacza lub poddaje pewne wrażenia, będzie osobnikiem czynnym, natomiast osobnik, na którego dane wrażenia oddziałują, zajmuje stanowisko bierne. Te zjawiska, aczkolwiek dosyć dziwne napozór, mają dosyć jasne uzasadnienie psychologiczne.

Pierwszy motyw sugestji tkwi w popędzie naśladowczym, który, zaznaczając się bardzo silnie w dziecku, pcha i później do różnych czynów człowieka, niezdałecy sobie zwykle sprawy, że ulega wrażeniu z zewnątrz. Drugim motywem sugestji, który jako siła wywiera pewne działanie, jest to skojarzenie, jakie zachodzi w naszej psychice pomiędzy wrażeniem czy uczuciem, a jego fizycznym symbolem—słowem, postawą, gestami, wyrazem twarzy. Wiemy bowiem dobrze, że nasze wrażenia i uczucia mają zwykle swój odpowiednik w naszej istocie fizycznej.

Słowa, ruchy, wyraz twarzy, nacechowane spokojem, wywołują w danym osobniku i w otoczeniu uczucie spokoju i inaczej być nie może, bo uczucia nasze i ich zewnętrzne oznaki są to niejako odwrotne strony jednego i tego samego medalu: słowo, ruch, wyraz twarzy—rodzi uczucie czy wrażenie i naodwrot: wrażenie czy uczucie uzewnętrznia się w niewiadomy sposób.

Jeżeli stale i mocno poddaje się jakąś myśl, to myśl ta, przyjąwszy się w umyśle, zaczyna dążyć do zrealizowania się, jest zaczątkiem czynu. Nie chcąc odbiegać od właściwego tematu, nie będę przytaczał wypadków, gdzie działanie sugestji można nazwać wprost cudownem — działanie takie, wzmoczone snem hypnotycznym, wkracza już w dziedzinę psychoterapii; nas, nauczycieli, najbardziej powinno interesować pytanie, jak można wykorzystać tę siłę, jako czynnik wychowawczy.

Po zaznajomieniu się z prawami sugestji, przezorny wychowawca winien pamiętać, że może przedewszystkiem oddziaływać na wychowanków swą stroną zewnętrzną, to znaczy, aby jego osoba, zachowanie się wobec dzieci były wychowawczo dadatnim materiałem dla sugestji naśladowczych. Niech nauczyciel daje sobą to, co w potocznej mowie nazywa się dobrym przykładem. Im bardziej nauczyciel posiada miłość i przywią-



zanie swych uczniów, tem skuteczniejsze będą te poddawania, bo badawcze oko dziecka zwykle szybko podchwytuje wiele cech lubianego nauczyciela, a za postrzeganiem idzie naśladownictwo.

Dziś, gdy nasze okoliczności wymagają, by nauczyciel polski był przede wszystkim wychowawcą, gdy on, działając na wytwarzanie dodatnich cech charakteru młodzieży, musi niejako od fundamentów przeobrazić społeczeństwo, niech w szkole, jak i poza szkołą pamięta, że ma być wzorem, że chcąc zaszczepić np. punktualność i systematyczność, niech sam będzie pedantycznie punktualny i systematyczny.

Postępowanie nauczyciela w szkole, jeżeli jest nacechowane spokojem i stanowczością, wpływa ogromnie na podtrzymanie karności. Ten łagodny i poważny spokój nauczyciela tak przez sugestię urabia klasę, że wystarczy nieraz spojrzenie, gest, uwaga, by uspokoić wybryki.

Obywa się tu bez krzyku, łajania, kar, jakich nie szczędzi nieświadomy i niezrównoważony nauczyciel, który nie wie, że siła sugestji, która z niego powinna promieniować, lepiej podtrzyma dyscyplinę, aniżeli terror, którym się posługuje. Dalej—zadaniem nauczyciela, jako siewcy zdrowych zasad, jest wykorzenianie i zapobieganie szerzeniu się takich nałogów jak alkoholizm, palenie tytoniu i t. p. Doprawdy dziwnie wygląda wychowawca, który prawi dzieciom morały o szkodliwości picia i palenia, wtedy, kiedy one wiedzą, że „pan“ ich pije i pali.

Nie wiele pomagają tłumaczenia, że to dzieciom szkodzi więcej, a starym mniej. Dziecko wyczuwa nieszczerłość, a wychowawca traci swój autorytet. Jeżeli brak nam siły, by reformę zacząć od siebie i jeżeli mamy iść na kompromis ze swem sumieniem pedagogicznym, to róbmy to przynajmniej tak, by nas oko dziecka nie podpatrzyło. Pamiętajmy o jego popędzie naśladowczym. Tyle, co do sugestji, działających na popęd naśladowczy dziecka. Nie wyczerpują one całkowicie działania tego czynnika; bodaj że ważniejsze zadanie mogą spełnić tak zwane poddawania, czyli inaczej sugestia czynna i to zarówno na cały zespół, jak i na poszczególne dzieci w kierunku wyrabiania dodatnich stron charakteru, jak pilność, pracowitość, śmiałość, czystość, uczucia humanitarne i t. p.

D. n.

## PARE SŁÓW O PROGRAMACH, przeznaczonych dla szkół siedmiodziałowych powszechnych.

Tu i owdzie w świecie nauczycielskim, czy to w pogawędkach prywatnych, czy na posiedzeniach pedagogicznych, dają się słyszeć utyskiwania na trudne warunki pracy, spowodowane między innymi — brakiem odpowiednich programów.

Twierdzą, że „programy, któremi nauczycielstwo obowiązane jest posługiwać się, niewiele są warte, a inspektorzy często nie zwracają na to uwagi i polecają nauczycielstwu ściśle trzymać się programów — rezultaty zatem pracy, mimo najlepszych chęci ze strony nauczyciela, nie mogą być dobre“.



Mnie się zdaje, że, jakkolwiek programy Ministerstwa W. R. i O. P. nie są najlepsze, to jednak nie można się zgodzić, by posługując się nimi rozumnie, nie można było osiągnąć owocnych wyników.

Programy, według mnie, są nam ogromną pomocą w pracy, ale tylko pomocą — nie istotą jej. Nie można uważać programu za receptę, za zbiór przepisów prawnych, od których nie można się uchylić. Nauczyciel może i powinien do pewnego stopnia modyfikować dany program, jeśli układ materiału jest zły, lub materiał w nim podany jest za bogaty, albo nie odpowiada rozwojowi umysłowemu dzieci danej klasy, czy szkoły całej.

Trzeba przyznać, że rozporządzenia niektórych inspektorów (szczególniej z tradycjami biurokracji austriackiej), by ściśle trzymać się programów — utrudniają pracę nauczycielowi, a nawet powiem więcej — uczą dyletantyzmu i nauczyciela i ucznia. Materiał bowiem w programach jest bardzo bogaty, a warunki pracy są nieraz ciężkie: często niema ani lokalu odpowiedniego, ani pomocy naukowych, ani dostatecznej ilości opału — dodajmy do tego wakacje kartoflane, okropną frekwencję dzieci — to doprawdy nonsensem można nazwać podobne rozporządzenia!

Konstatując powyższe — nie mogę przemilczeć przypuszczeń, że w poleceniach o „przechodzeniu programów“ jest trochę winy i po stronie nauczycielstwa samego, gdyż albo nie umie nauczycielstwo taktownie reagować na podobne rzeczy, albo brak mu inteligencji i krytycyzmu w wyborze materiału. Jeżeli już chodzi o brak dobrych programów, to tutaj bezwzględnie jest wina nasza: nauczycielstwo, uważam, samo powinno opracowywać programy, dawać projekty nowych, ulepszonych, wypróbowanych w praktyce, a nie narzekać i wyczekiwać, co mu „Góra“ przyśle. Zamiast więc utyskiwać, zabierzmy się do roboty — do rewizji programów, które mamy. Zastanówmy się, co przyjąć z podanego materiału, co zmodyfikować, a co wyrzucić jako balast zbyteczny — przystosujmy je do warunków, w jakich pracujemy. Najlepiej byłoby może, gdyby tego rodzaju sprawy były omawiane w komisjach, specjalnie wybranych, w skład których wchodziłoby specjaliści przedmiotów. Po dokładnem omówieniu programu dobrze byłoby rezultat pracy komisji wydrukować w naszym organie: „Praca Nauczycielska“.

Sądzę, że tylko współpraca nauczycieli może ułatwić Ministerstwu wydanie nowych, dobrych programów.

Żeby nie być posadzoną o chęci dawania tylko rad Koleżankom i Kolegom, przejrzałam parę programów, a rozbiór jednego z lepszych (według mnie) historii podaję niżej:

Nauczanie historii w szkole powszechnej jest poważnym czynnikiem wychowania narodowego, obywatelskiego, a także kształcącym środkiem intelektu.

Ministerstwo W. R. i O. P., rozumiejąc doniosłość tego przedmiotu, ułożyło program historii, by cele nauczania, jaki sobie stawia dydaktyka, można było osiągnąć.

Materiał programu historii ułożony według 3-ch kręgów koncentrycznych: Pierwszy obejmuje oddział III-ci. Wiadomości, które mamy podać na pierwszym stopniu nauczania historii są ułożone w porządku chronologicznym, ale są to tylko obrazy ważniejszych momentów naszej przeszłości.



Drugi — przeznaczony dla oddziału IV-go. Tutaj kurs ujęty jest w szereg cykli, obejmujących pewne okresy z życia narodowego. Trzeci — uwzględnia materiał dla oddziału V-go i VI-go. W oddziałach tych trzeba przerobić materiał systematycznie, z uwzględnieniem tła, na którym naród nasz rozwijał się, kształtował, kwitnął, upadał i znów odzyskał niepodległość.

Rozpatrując powyższy program, musimy się zgodzić, że w ogólności odpowiada zadaniom dydaktyki. Przedewszystkiem program odpowiada 3-m celom nauczania:

1. Cel materialny osiągamy przez podanie dzieciom wiadomości z najważniejszych momentów dziejowych: ustroju społecznego i politycznego, ważniejszych wydarzeń wybitnych postaci oraz przez zaznajomienie z najważniejszymi momentami dziejów powszechnych.

2. Cel formalny może najmniej historia uwzględnia, ale materiał wskazany w programie daje nauczycielowi możliwość osiągnięcia go: a) zainteresowanie dzieci sprawami narodowymi, b) przygotowanie do czytania książek treści historycznej, c) danie pojęcia, co to jest historia, a jednocześnie zrozumienia przejawów dzisiejszego życia ludzkości.

3 — to cel wychowawczy. Opierając się na materiale powyższym możemy obudzić w dzieciach uczucia patriotyczne, etyczne, wyrobić poczucie obowiązku względem Ojczyzny oraz wdrożyć przekonania, że tam, gdzie zaczynają się interesy narodu, muszą kończyć się interesy jednostki, tam zaś, gdzie zaczynają się sprawy ogólnoludzkie, kończą się — poszczególnych narodów. Zresztą powyższe zadania nietyle uzależnione są od jakości programu ile od samej osoby nauczyciela, od stopnia zainteresowania temi sprawami.

Na wszystkich stopniach nauczania historii program bardzo uwzględnia stronę wychowawczą, ale może najwięcej podkreśla w oddziale IV-ym, bo oprócz doboru materialnego, jak np. życiorysy wybitnych ludzi, daje program oddziału IV-go swobodę nauczycielowi w wyborze materiału, który może stosować według potrzeb danej szkoły. W oddziałach: V-ym i VI-ym pomimo tego, że wiadomości mają być systematycznym przedstawieniem wypadków historycznych genetycznie, to jednakże strona podmiotowa historii bodaj więcej uwzględniona, niż same wiadomości.

Dodatnią stroną tego programu jest jeszcze jego pogładowość, a właściwie wskazówki, żeby ją stosować — jak: przezrocza, wycieczki, obrazy, karty (reprodukcje) i t. p. Ważnym jest i to, że program zaleca iść od bliskich rzeczy do dalekich, a także od konkretnego do abstrakcji.

Reasumując wszystko, program Ministerstwa W. R. i O. P. historii odpowiada trzem celom nauczania: materialnemu, formalnemu i wychowawczemu, uwzględnia kręgi koncentryczne, przechodzi od rzeczy bliskich do dalszych, od konkretnego do pojęcia, uwzględnia pogładowość — czyli odpowiada zadaniom nauczania.

Jeden może większy zarzut zrobiłabym — to za dużo materiału uwzględnia ten program, a przecież zasada dydaktyczna mówi: „lepiej mało a dobrze“.



Przypuszczać należy, iż Ministerstwo, opracowując powyższy program, miało na myśli szkołę siedmiooddziałową pełną, dobrze zorganizowaną pod każdym względem, ale mimo to materiał jest za obfity.

Muszę zaznaczyć, że opracowanie niniejsze uważam za szkic, że materiał podany w programie historii należy szczegółowiej omówić, ale to nadaje się do pracy w komisji.

*M. Lipińska.*

ZYGMUNT BURAKOWSKI.

## Doroczna Wystawa.

Swego czasu w szczupłym kółku koleżeńskim wyłoniła się myśl urządzenia pod koniec roku szkolnego łącznej wystawy szkół powszechnych całego okręgu. Sprawa ta, tylko omawiana, poszła jednakże w niepamięć i ucichła. A szkoda, bo rzecz to — nad którą warto pomyśleć i popracować. Już chociażby dlatego projekt jest szczęśliwym, że chcąc go urzeczywistnić — muszą szkoły zwrócić dokładniejszą uwagę na tak zwane przedmioty trzeciorzędne, a w ich liczbie na roboty i rysunki. Pozostają one w ogromnej większości wypadków na szarym końcu i są, że tak powiem, wszechstronnie zaniedbane. A jednak lud w swej masie, głównie w gminach południowo-zachodnich naszego okręgu, posiada całkiem oryginalne i b. miłe kompozycje i projekty dekoracyjne, które jednak przy pewnej staranności i pomysłowości, dadzą się zastosować jako upiększenia oprawy książek, witraże do okien, już to w kierunku zrobienia własnym pomysłem serwety na stół, skomponowania półeczek czy podstawek pod figurki, wreszcie wycinanki, które można zużytkować do dekoracji ścian sali szkolnej. Podobnie rzecz się ma z rysunkami, okazami przyrodniczymi, samodzielnymi pracami uczniów z zakresu historii i geografji.

To jest jedna z wielu dodatnich stron wystawy. Przemawiają za nią i takie argumenty, jak szlachetne i pożądane współzawodnictwo, jakie się musi wytworzyć między poszczególnymi szkołami, co w rezultacie da powszechne podniesienie się poziomu zaniedbanych stron szkół naszych.

Wystawa prac uczniów ma i swą stronę wychowawczą, bo wszelkie okazy i prace, jeżeli mają być licznie urozmaicone i dokładnie wykonane, muszą być przygotowywane w ciągu całego roku szkolnego, w różnych jego okresach, bo tylko wówczas będą ich dokładnem odtworzeniem, o co głównie chodzi. Przygotowywanie więc wystawy nie będzie miało charakteru gorączki popisowej i związanej z nią prezentacji zeszytów tu i owdzie dotychczas obserwowanej.

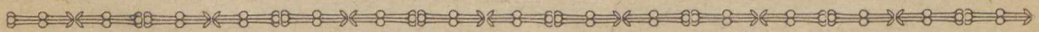
Przygotowanie to będzie musiało mieć charakter ciągłej, a wzmożonej pracy zarówno ucznia, jak i nauczyciela, pracy, w której pomysłowość znajdzie szerokie zastosowanie. Praktyczne zrealizowanie tego projektu możnaby urzeczywistnić w ten sposób, że w jednej ze szkół miejskich, mających najwięcej sal, wyznaczyć poszczególnym gminom po jednej sali. Czym i w jaki sposób wypełnioną ma być sala, o tym orzekać będzie specjalny komitet,



wyłoniony z danego Ogniska, rządzący się autonomicznie w granicach swej sali. Delegaci komitetów weszliby w skład komisji centralnej, która wybierze miejsce i mieć będzie pieczę nad całością wystawy. Urzeczywistnieniem wystawy winien się zająć Zarząd naszego Oddziału. Na początku mówiłem o doniosłości wystawy, starając się w kilku krótkich słowach podkreślić dodatnie jej strony, głównie dla życia szkolnictwa.

Jeżeli jednak chodzi o dokładne zdefiniowanie jej celu, to da się on ująć w następujących punktach: a) sprezentowanie najszerszym masom prac i postępów dziatwy — wywiera lepsze i silniejsze wrażenia na rodziców, niż wszelkiego rodzaju zebrania rodzicielskie, odczyty i wiece w tym celu urządzone. Lud nasz, zwłaszcza w czasie powołania go do udziału w rządach, a więc w czasie aż do perfidji doprowadzonej agitacji wszelkiego rodzaju ma już dosyć słów, zakłęb i argumentów mniej lub więcej przekonywających.

Dziś żąda on dowodów rzeczowych, czyli takich, które już bez żadnych słów będą doń przemawiały i to przemawiały najwyraźniej, z powodu poczucia łączności z oglądanymi owocami pracy, — łączności przez swe dzieci. To go bardziej przekona do szkoły i potrzeby jej organizowania oraz podnoszenia, niż najbardziej planowa, a gołosłowna agitacja. Przekonania tą drogą nabrane zbliżą rodziców do szkoły i nauczycielstwa i zapewnią szkole najdalej idące poparcie z ich strony. W tem może leży największa doniosłość projektowanej wystawy i główny jej cel. Wystawa prac szkolnych, urządzona przez nauczycielstwo, byłaby jednocześnie sprezentowaniem się samym sobie, a zaobserwowane na niej szczęśliwe myśli, wzory czy prace pojedynczych, staną się także zdobyczą innych, przyczem okaże się wyższość poszczególnych metod i systemów nauczania. To drugi bardzo ważny cel wystawy. Wiadomo, że manewry czy to przeglądy wojskowe to nie zawsze tylko czcza prezentacja, częstokroć jest to konieczny przegląd swych sił i sprawności, celem zorientowania się w ich brakach i rzeczywistych zaletach, skąd biorą źródło konieczne zmiany. Dla niezupełnie jeszcze, co do planów i metod, zorganizowanego szkolnictwa naszego taki doroczny przegląd jest tak ważnym, że zdaje się nie wymaga nawet uzasadnienia. Prawdziwe skutki wystawy oceniamy należycie dopiero po dwu— trzech wystawach szkolnych, to znaczy, po dwu— trzech latach pracy współzawodniczej. Zbytecznym byłoby chyba dowodzić, że i dziatwie szkolnej sprawi wystawa ich prac nieopisaną radość, rozwinie ich i objaśni pod wielu względami i skłoni do tem większej staranności i pilności. Oto krótki szkic myśli, które oddaję do rozważenia wszystkim z pośród Koleżeństwa, zdolnym do inicjatywy, a w szczególności władzom lokalnym naszego Związku.



## Z życia Ognisk.

### O KASIE SAMOPOMOCY NAUCZYCIELSKIEJ.

Kasa Samopomocy, która przez tak krótki czas swego istnienia okazała wiele pomocy swym członkom, zaczyna borykać się coraz bardziej z brakiem gotówki, a zatem, nie może należycie spełnić włożonych na nią



obowiązków. Zgłoszenia napływają, a gotówki brak. Niewielu członków, rozumiejąc doniosłość znaczenia kasy, reguluje składki.

Czy członkowie nie uważają za swój obowiązek przestrzegania terminów płatności składek?

Składki nie są uregulowane od 1-go września ( $\frac{1}{2}$  0/0 od pensji styczniowej). Nie chciałbym posądzić Kolegów o brak poczucia obowiązkowości. Godzimy się, przyjmujemy na się pewne zobowiązania i ich nie wykonywujemy. Nauczycielowi na coś podobnego nie wolno, gdyż to dałoby do myślenia, że podobnie spełniamy i swe obowiązki w szkole. Tak być nie może, nie możemy czekać na przypomnienia, musimy bezzwłocznie uregulować zaległe składki przez Ogniska.

Nie wolno nam zmarnować placówki, która kosztowała dużo pracy i wykazała potrzebę istnienia.

*Członek Kasy.*

### „OGNISKO“ SKIERNIEWICKIE.

Drugi miesiąc upływa od rozpoczęcia roku szkolnego, a miejscowe „Ognisko“ nauczycielskie nie zatroszczyło się o zebranie swych członków i żadnej pracy dotąd nie podjęło.

Czy rzeczywiście nauczycielstwo w Skierniewicach jest tak z siebie zadowolone, że nie uważa za wskazane wypełniać już choćby statutu organizacyjnego?

Czy sprawy organizacyjne, szkolne i społeczne naprawdę nic nie obchodzą nauczycielstwo?

Czy znów nauczycielstwo czeka aż go władze szkolne zmuszą do pracy rozkazem, by potem, w sposób poniżający siebie, wymawiać się brakiem czasu i t. p. wykrętami?

Czas upamiętać się i zabrać do uczciwszej pracy, aniżeli wzajemnie się zwalczać.

*Zgrzyt.*

Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

### DO ZARZĄDÓW OGNISK I ODDZIAŁÓW POWIATOWYCH.

#### 1) O zbieranie i odsyłanie wkładek do Zarządu Głównego.

Z nowym rokiem szkolnym Zarząd Główny stanął wobec 2-ch ujemnych zjawisk dla finansowej gospodarki Związku:

Po pierwsze wzrost drożyzny pociągnął wyżkę o 150% do 200% cen papieru i robocizny, a więc najważniejszych pozycji w wydatkach Związku.

Po drugie ogniska wykazały b. duży zastój w ściąganiu i odsyłaniu wkładek do Zarządu Głównego. Wskutek tego Zarząd Główny znalazł się w krytycznym położeniu—niemożności zapłacenia bieżących rachunków za Głos i musiał zaciągnąć doraźną pożyczkę 3.000.000 mk., aby nie wstrzymać wydawnictwa Głosu. Pożyczkę musi zwrócić z odsetkami w ciągu 2-ch miesięcy i mieć gotówkę na normalne wydanie Głosu i utrzymanie całego aparatu Związku.



Jeżeli wziąć pod uwagę, że ceny dzienników podskoczyły od czerwca z 40 na 100 mk., t. j. o 150%—to zrozumiałem się okaże, że wobec takiego stanu rzeczy Zarząd Główny apeluje do Zarządów Ognisk, aby z całą gorliwością zajęły się ściąganiem wkładek i odsyłaniem do Kasy Zarządu Głównego, — gdyż zaległości wynoszą 5 milionów. Zarząd Główny apeluje usilnie, aby zarządy Ognisk zwołały swe posiedzenia i postawiły na porządku dziennym sprawę traktowania organizacji na serjo, poważnie, a nie przygodnie—od czasu do czasu—a to traktowanie na serjo—musi się przejawiać przede wszystkim w zrozumieniu, że podstawą organizacji, jej możliwości działania, są fundusze — więc, że nie mogą Zarządy Ognisk dopuszczać do tak olbrzymich zaległości, jakie powstały obecnie.

Podkreślamy z naciskiem uchwałę Zjazdu Delegatów, że zaległości są winą Zarządów Ognisk — ich skarbników, którzy nie dość energicznie wykonują swe obowiązki.

Niech Zarządy obmyślą taki sposób ściągania wkładek — by zaległości u siebie nie miały.

Szczególnie obecnie, gdzie wkładka jest wyższa musi być ściągana z góry — najlepiej, kwartalnie, w ostatecznym razie miesięcznie z góry—ale za niedopuszczalne należy uważać wyczekiwanie na jakąś sposobność, by dopiero, co się da, to ściągnąć, jak to dzieje się w wielu Ogniskach.

Wkładka organizacyjna to nie jałmużna od czasu do czasu dana natrętnemu żebrakowi — to dobrowolnie przyjęty obowiązek — to przede wszystkim podatek na własne cele dla własnego dobra. Z przykrością stwierdzić trzeba, że w sumienności płacenia i zbierania wkładek członkowskich pozostajemy daleko w tyle poza organizacjami robotniczymi.

Wysokość wkładki naszej, ustanowionej na Zjeździe Delegatów w lipcu na podstawie ówczesnych cen—obecnie wobec wzrostu cen o 150%—200% nie może pokryć wydatków budżetu Zarządu Głównego.

Dlatego Zarząd Główny na mocy upoważnienia Zjazdu Delegatów podnosi wkładkę w stosunku rocznym do wysokości 5000 mk., ściąganych w ratach miesięcznych po 500 mk.—począwszy od 1-go listopada b. r.

Jest to wkładka w porównaniu z innymi organizacjami poważnie niższa—bo np. w T-wie Nauczycieli Szkół Średnich wynosi wkładka miesięcznie 1000 mk. z czego 800 mk. na wydatki Zarządu Głównego.

Jeśli wziąć pod uwagę, że zwyczajne dzienniki podskoczyły w cenie z 40 mk. w lipcu na 100 mk. w październiku czyli 150% a my wysyłamy 2 razy w miesiącu Głos — wraz z dodatkiem „Praca Szkolna“ — to wobec zwykłej ceny papieru i robocizny o 150%—200%, podwyższenia 150% opłaty pocztowej, podwyżka wkładki ma jedynie pokryć nasze normalne wydatki i pozwolić na utrzymanie działalności aparatu Zarządu Gł. i jego Komisyj.

Na uzasadnienie tych wymagań Zarządu Głównego mają Zarządy Ognisk i takie rzeczowe argumenty jak: uzyskanie podwyżek płac — za wrzesień, październik, udzielanie pożyczek i zniesienie IV i III klasy dodatku droż., a pozostawienie jedynie dwu, co jest zdobyczą Związku wspólnie z wszystkimi organizacjami pracowników państw. — zdobyczą „wydeptaną“ wprost—w ciągłych delegacjach tak do Prezyd. Rady Min.—jak do Min. Skarbu.

Na wszelkie więc ewent. malkontenckie narzekania — mają Zarządy wazkie i gromkie argumenty.



Należy na zebraniach Ognisk sprawę funduszków organizacyjnych z naciskiem omawiać — dać dowody pożyteczności pracy organizacyjnej — tak pod względem materialnym, jak społeczno-obywatelskim i żądać karności organizacyjnej.

## 2) Dom zdrowia.

Poważną troską Zarządu Głównego to sprawa „Domu Zdrowia“. — Mamy zakupioną willę. — Wydaliśmy już 45 milionów pożyczonych pieniędzy, które do końca listopada powinniśmy oddać. Wydaliśmy odezwę — w myśl uchwał Zjazdu, obciążającą po 3000 mk. członka, na co wpłynęło dotąd zaledwie 4 miliony marek.

Potrzeba nam w tej chwili najmniej 30 milionów, aby w zakupionej willi przeprowadzić nakazane przez władze sanitarne urządzenia — przed otwarciem „Domu zdrowia“ dla użytku kuracjuszy. Uzyskanie dalszej pożyczki w Dyrekcji P. K. O. napotyka trudności, wobec powolności wpływów na owe 45 milionów już pożyczonych.

Dlatego apelujemy gorąco do Zarządów Ognisk by wpłynęły na swych członków izby ci wpłacili obecnie — względnie kazali sobie ściągnąć z płacy całą deklarowaną kwotę — tak abyśmy w listopadzie byli w możności dysponować wyższą kwotą niż wynosi pożyczka.

Należy sprawdzić, czy wszyscy członkowie deklarowali kwoty na „Dom zdrowia“ w inspektoracie względnie w Ognisku.

Nadto trzeba usilnie zachęcić członków — aby wedle możności wpłacili ponad 3 tysiące marek — gdyż uruchomienie Domu zdrowia wymaga nowych wydatków na sprawienie inwentarza. — Kwota 5 tysięcy marek nie jest zadużym wydatkiem, abyśmy już otwarli podwoje „Domu zdrowia“ chorym i czekającym Kolegom-Koleżankom. Listy chorych, które otrzymujemy, są wstrząsające swą bolesną treścią — więc spieszymy koledzy i do pośpiechu wezwijmy wszystkich.

Zarząd Główny sam bez Waszego gorliwego poparcia Koledzy i Koleżanki w Zarządach Ognisk i Oddziałów pow. wielkiego dzieła, ale i wielkiej pracy Związku nie wykona. Na zaniedbujących spadnie ciężka odpowiedzialność.

Zarząd Główny ponownie śle apel — przedstawiający Wam Koledzy i Koleżanki faktyczny stan rzeczy.

Działajmy więc tak, by z podniesionym czołem stanąć wobec historii Związku.

## ZA ZARZĄD GŁÓWNY:

*Józef Dackiewicz*  
Sekretarz

*Karal Małuch*  
Skarbnik

*Stanisław Nowak*  
Prezes

REDAKCJA PROSI KOLEGÓW I KOLEŻANKI O NADSYŁANIE  
ARTYKUŁÓW, CELEM UMIESZCZENIA TAKOWYCH W PIŚMIE.



Zarządy Ognisk odbędą przed 1-szym grudnia **Walne Zebranie** wszystkich członków i nadeślą do Oddziału:

- 1) obecne adresy Ognisk;
- 2) dokładny wykaz członków Ognisk, oraz skład Zarządów Ognisk ze względu na znaczne zmiany jakie zaszły w czasie ferji;
- 3) zaległe składki na Oddział (40% od składek członkowskich);
- 4) sprawozdanie z działalności Ognisk.

Za Zarząd Oddziału Powiatowego:

Sekretarz: *Kaganiewicz.*

Prezes: *Szyller*

Wydział oświaty pozaszkolnej Kuratorjum Okr. Szkolnego Warszawskiego rozesłał do Inspektorów szkolnych okólnik w sprawie Kursów dla analfabetów. Ministerstwo W. R. i O. P. postanowiło w roku szkolnym 1922/23 wprowadzić dwustopniowe Kursy dla analfabetów w sposób taki, że nauczyciele, którzy prowadzili Kurs w roku szkolnym ubiegłym, wezwaliby słuchaczy zeszłorocznych do zapisania się na stopień II Kursu, ci zaś z nauczycieli, którzy zarządzają wpisy na Kurs I, zapowiedzą zgłaszającym się, że nauka zostanie ukończona dopiero po przejściu dwóch stopni, a więc w roku szkolnym 1922/23. Nauka na kursach obu poziomów winna być prowadzona przez 5 miesięcy zimowych po 6 godzin tygodniowo. Nauczyciel, podejmujący się pracy na Kursach, będzie zobowiązany po przejściu w jednym roku poziomu I, z tymi samymi słuchaczami przejść w ciągu zimy następnej poziom II. Za naukę prowadzoną na kursach pobierać będą nauczyciele wynagrodzenie w wysokości około 70.000 marek za I kurs pięciomiesięczny.

Dnia 1 listopada zostanie potrącona pierwsza rata na pokrycie pożyczki zwrotnej, którą otrzymaliśmy w październiku r.b. Pożyczka podzielona została na dwie części, a mianowicie: ci, którzy otrzymali pożyczkę w wysokości trzymiesięcznej pensji, będą spłacać dwumiesięczną w 12 ratach, począwszy od 1 listopada r.b., a jednomiesięczną — w 6 ratach od 1 kwietnia 1923 roku.

Samotnym podzielono jednomiesięczną na 6 rat, płatnych od 1-go listopada — drugą na 6 rat od 1 kwietnia 1923 r.

---

**Popierajcie i rozpowszechniajcie swoje pismo**  
**„PRACA NAUCZYCIELSKA“.**

---

Redakcja i Administracja czynna w poniedziałki i czwartki  
od godziny 4-ej do 6-ej wiecz.

---

Rękopisów nadsyłanych Redakcja nie zwraca

---

Redaktor: EDWARD SZYLLER.

Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT SOKÓŁ.

*Drukarnia Polska W. Zielińskiego w Skierniewicach. Telefon 40.*